Nr. 11. Kraków, dnia 19. maja 1912. Rok V.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
KRAKÓW, UL. KARMELICKA 21 parter.

Rachunku czekowego poczt. kasy oszcz. Nr. 10.863.
Konto „Banku Polskiego Związku Narodowego“ Nr. 33.

BIURA REDAKCYI I ADMINISTRACYI
otwarte codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 10—12 rano i od 6—8 wieczorem.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Listów nieopłaconych się nie przyjmuje.

Biura „Polskiego Związku Narodowego“ otwarte codziennie od godziny 9—12 rano i od 3—8 wieczorem, ul. Karmelicka 21, parter. Tel. Nr. 2254.

WAWEL

„WAWEL“
wychodzi na niedzielę.

PRENUMERATA
roczna w Austryi 5 Kor. ▭ roczna za granicą 6 Kor.
NUMER POJEDYNCZY 10 HALERZY.
Do nabycia w Sekretaryacie „P. Z. N.“ (Karmelicka 21) lub w agencyi p. A. Jarosza (Sławkowska 24).

OGŁOSZENIA
za wiersz petitem lub jego miejsce 25 halerzy, w Nadesłanem 60 halerzy, przyjmuje Administracya ul. Karmelicka 21. Tel. 2254.

Rękopisów się nie zwraca.
Listów anonimowych się nie uwzględnia.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr. 2254.

Smutne jednak prawdziwe.

Obchód Konstytucyi 3-go Maja w Krakowie, tej duchowej stolicy Polski, powinien zwrócić uwagę społeczeństwa na tę ogromną szkodę, jaką sprawie narodowej oddają walki stronnictw i na tę prawdę, jaką głosi warszawska „Mucha“, że

„Dla nas nieznana jest z życia ofiarność;
Zimny egoizm, jak rak, duszę toczy...
W klikach jedynie jest społeczna karność,
Bo bielma ludziom zakłada na oczy“.

Ogólna apatya w obchodzie, brak odruchu narodowego — oto rocznica wiekopomnej chwili z przed 121 lat! Pisma z wybitną katolicką marką, nie wiedzą nawet kto odprawił nabożeństwo i podają fałszywie nazwisko celebrującego kapłana. Brak inteligencyi w „stallach kościelnych“ i pojawienie się wiceprezydenta miasta na nabożeństwie dopiero podczas „podniesienia“, są ciężkimi grzechami! Ajenci policyjni podczas przemówienia ks. Zimmermanna nie dodali blasku wielkiej chwili tak samo, jak wykład czy kazanie, czy oboje razem wystraszonego na ambonie kapłana. Przyznajemy, że w Krakowie, przyzwyczajonym do gorących słów ukochanego przez siebie ks. Biskupa Bandurskiego, i ś. p. ks. Krzemińskiego lub nieobecnego ks. Janickiego — nie łatwo jest mówić, wiemy jednak, że należyte przygotowanie i przejęcie się chwilą rodzi ciepłe słowa, gorące, do Boga całe masy słuchaczy porywające a nie krytykujące. Smutne to a jednak prawdziwe i nie możliwe do przemilczenia, bo nie o jednostki ale o dobro publiczne tu chodzi. Dekoracya miasta „pod psem“, stara szmata „różowo-biała“ na Floryance krakowskiej, wstyd i instytucyi i społeczeństwu całemu robi. Jedynie energii nie żałują „panie“ z puszkami na cele T. S. L. — walka atoli stronnicza w jej głównym zarządzie sprawia, że tych chętnych z darem narodawym coraz mniej, obecnie bardzo mało! Zamiast zejść się i rzeczywiście zastanowić się jaką raz wreszcie rozpocząć pracę nad odrodzeniem narodowem, ciągłe rozbijanie pracy i oglądanie nie tego co się robi, ale kto robi, nie program pracy, ale siła i możność protekcyjna jednostek — oto stosunki, które nic dobrego „rzeczy pospolitej“ przynieść nie mogą. Cele osobiste i dogodzenie jedynie „wielkim“ jednostkom raz porzucić należy, wróg bowiem tylko z rozbicia korzysta a na ogół nędza i bieda spływa. A w chwilach takich jak rocznica „Konstytucyi 3-go Maja“ nie pytać się kto ją zaaranżuje ale łączyć się pod znakiem orła białego i lepszej przyszłości, nie dbać na usuwanie się żydów z socyalistami od manifestacyi narodowych a piętnować publicznie fabrykantów i przemysłowców, co nie pojawili się ani w kościele ani w pochodzie. Nie chce się po prostu wierzyć, że np. taki p. Zieleniewski, właściciel największej fabryki maszyn w Krakowie, piastujący godność posła i członka Koła polskiego, nie uważał za stosowne uwolnić w tym dniu pracowników swego biura. Nie wiedzieć jaki wzgląd podyktował mu tę kompromitującą abstynencyę, stawiającą go w jednym rzędzie z żydami i socyalistami. Trudno przypuścić, aby na decezyę w tym kierunku wpłynęła obawa straty dwóch godzin czasu i połączonego z nią drobnego uszczerbku materyalnego. Wiadomo bowiem, że p. Z. ma bardzo znaczny majątek i że dorobił się go w Polsce. Jakże dziwnie odbija się od tej napiętnowania godnej obojętności wobec święta narodowego tłumny udział robotników ziemnych, dla których każda godzina ma tak wielkie znaczenie. Po raz pierwszy oglądaliśmy w pochodzie majowym proletaryat w bluzach roboczych, po raz pierwszy ludzie ci otrząsnęli z apatyi, zerwali z materyalistyczną doktryną socyalistyczną i uznali solidarność narodową. Cześć im za to i dzięki... Oby tylko szeregi dzielnych pracowników rosły nieustannie, zawstydzając tych, którzy, choć stoją na świeczniku społeczeństwa, nie poczuwają się względem niego do żadnych niemal obowiązków.

A te „świeczniki“ brną coraz dalej w obojętności dla spraw narodowych. Oto Rada miasta wybrała członków komisyi dla obchodu 50-letniej rocznicy powstania styczniowego, a wśród wybranych figuruje dwóch... żydów. Widocznie z tego tytułu, że żydzi nigdy nie sympatyzowali z naszemi rewolucyami, a w ostatnich kilku latach zarówno w Galicyi jak w Królestwie zaliczają się do najzacieklejszych wrogów polskości. Znalazł się również w komitecie socyalista ten sam, który swego czasu orła polskiego nazwał „białą gęsią“, a prochy królów, spoczywających na Wawelu, prochami „tyranów“ — i który wreszcie nie uznaje 3-go maja za święto narodowe. Cała „pociecha“ w tem, że komitet ma prawo kooptacyi, a więc może powołać do swego grona jeszcze wielu patryotów, z plemienia Izraela i z pod czerwonego sztandaru „polskiej“ międzynarodówki.

Z POLITYKI.

Polska.

To co naród polski pozbawiło niezależności politycznej, dało nam kajdany i niewolę, nie zmniejsza się ale ciągle jeszcze wzrasta. Przeoduje dawna stolica. Kraków... „Świeczniki“ narodowe jakby się zmówiły, że do reszty zgnębić się trzeba, rozbijają istniejące organizacye a tworzą stronnictwa dalekie, od rzeczywistej pracy narodowej.

Jedni opierają się w tej pracy o odwiecznych wrogów polskości... o żydów, drudzy w rozbiciu mieszczaństwa łowią ryby dla swoich egoistycznych dążności. Do różnych odcieni stronnictw demokratycznych miejskich i narodowych, wciskają się gwałtem narodowi-demokraci. Wśród zdemoralizowanego społeczeństwa zakładają sieci największe szkodniki polityczne. Ludzie dotąd poważani, okazują prawdziwy swój obraz, dla zaspokojenia osobistych ambicyi, narażają honor narodowy. Z roboty całej korzystają tylko rządy zaborcze. Prusacy uchwalają nowe miliony na wykupno ziem polskich, panowie wśród walki o godności i osobiste cele zaprzepaszczają interesy tysięcy robotników polskich na Śląsku i w powiecie brzezińskim, gdzie kopalnie miedzi i zakłady hutnicze przechodzą w ręce moskiewskie. Słowa nieśmiertelnych wieszczów, prorocze słowa Skargi, doświadczenia wieku całego i całego wieku niedola — nie skupiają nas jeszcze! Tyle ofiar, tyle lat w sybirskich lodach i celach więziennych... jeszcze za mało! Czas najwyższy, by myśl polityczna polska znalazła jakąś organizacyę na wszystkie trzy zabory, by praca w jej rękach skupiona była pracą dla rzeczypospolitej a nie dla jednostek o swoim tylko „ja“ myślących.

Austro-Węgry.

Monarchia Habsburgów pcha żywot z dnia na dzień. Zatarg z Węgrami nie usunięty, widmo wojny mogącej lada dzień wybuchnąć, tamuje rozwój ekonomiczny krajów i wstrzymuje wszelkie prace ustawodawcze. Koło polskie ma ciężki owoc do zgryzienia. Sprawa kanałów znowu zachwiana, inwazya ruska i szturm Rusinów do zdobycia Lwowa dla swojego (!) uniwersytetu, wymagają wielkiej mądrości politycznej i taktu naszej reprezentacyi w Wiedniu. Tymczasem

Prusy

uchwaliły ustawę, którą przeznaczacząją nowe miliony na wykupno ziem polskich,

Rosya

swoją osławioną „Dumą“ oderwała ziemię chełmską od Królestwa polskiego a odroczyła uchwałę samorządu. Wśród gabinetów

Trójprzymierza

tymczasem następuje żywa wymiana not. Wszystko przemawia za jego rozluźnieniem, za dojrzewającą nową konstelacyą polityczną, w której

Włochy

swą zaborczą polityką w obec Turcyi zbliżają się do Anglii i Francyi a

Niemcy

przez porozumienie się z swoim angielskim wrogiem, mają nadzieję zdobyczy na morzu śródziemnem. Tymczasem

Turcya

traci jedną wyspę po drugiej na morzu egejskim,

Pojawienie się Żyda Wiecznego.

Włosi znaleźli w jednej z tamtejszych oaz w małej osadzie, zwanej Hopra, sędziwego starca, który tam żył wśród Arabów, otoczony przez nich czcią nadzwyczajną.

Oficer, komenderujący oddziałem włoskim, który zajął oazę i wziął do niewoli wszystkich mężczyzn, wdał się w rozmowę z tym starcem, który, chociaż małomówny i posępny z wyglądu, na zapytania wszakże odpowiadał bez trudności. Nic dziwnego, że zwrócił uwagę oficera, gdyż powierzchowność jego była uderzająca: włosy miał bieluteńkie, a brodę niezwykłej długości, bo sięgającą aż do pasa. Na pytanie o nazwisko, odpowiedział, że imię mu było Ahasverus, że był szewcem z zawodu. Zapytany o wiek, odrzekł, iż miał lat trzydzieści, gdy ukrzyżowano Chrystusa. Naturalnie oficer sądził, że staruszek nie był przy zdrowych zmysłach. Ale odpowiedzi były wygłoszone tak spokojnie i w sposób tak przekonywujący i szczegółowy co do wypadków w przeszłych wiekach, iż nakoniec Włoch się odezwał na wpół humorystycznie: „To chyba jesteś Żydem Wiecznym Tułaczem“. „Niestety, odrzekł stary, jestem tym, którego tak zowią“. „Urodziłem się w Jerozolimie, a od blizko dwóch tysięcy lat tułam się po świecie, bez odpoczynku, wskutek wyroku, który sprawiedliwie na mnie był wydany“.

„Ale cóż tutaj porabiasz“, pytał się oficer. „Niedawno tu przyszedłem“, brzmiała odpowiedź, „i wkrótce muszę znowu stąd wyruszyć, nie wiem wszakże dotychczas w które strony“.

Dziwne te opowiadania takie wrażenie uczyniły na Włochu, że wciąż nowemi pytaniami zasypywał tego nadzwyczajnego człowieka, który odpowiadał bez wahania. Mówił, że był obecnym przy ukrzyżowaniu Jezusa i od tej chwili rozpoczęło się jego tułactwo przez rozliczne kraje i miasta.

„Wszędzie szukałem śmierci, ale napróżno. Los mój może posłużyć za najlepszy dowód, iż najpożądańszą rzeczą na świecie jest śmierć. Niema okrutniejszego losu nad ten, który mi przypadł w udziale ciągłego życia bez nadziei końca“.

W ciągu rozmowy starzec opowiadał, że nawspół z większą częścią mieszkańców Jerozolimy uważał Zbawiciela za prostego oszusta. Gdy Jezusa prowadzono na śmierć wśród okrzyków i naigrawania motłochu, i gdy pod brzemieniem krzyża upadł przed jego mieszkaniem, on wówczas wybiegł ze swego warsztatu z robotą swą w ręku i zawołał na żonę i dzieci, aby przybiegły przypatrzeć się temu ciekawemu widowisku.

Chrystus podniósłszy się, poprosił Ahasverusa, aby mu pozwolił odpocząć na chwilę na progu jego domu, lecz ten, więcej może dla chęci poklasku od tłumu niż dla okrucieństwa, zawołał: „Wynoś się stąd zaraz i ruszaj w drogę“! Zbawiciel wyciągając ku niemu rękę, odrzekł: „Ja wkrótce odpocznę, ale ty tułać się będziesz aż do czasu, póki nie powrócę“.

Takie wieści doszły z Trypolisu. Co się później stało ze starcem, czy go Włosi wzięli do niewoli, czy uszedł, nie wiadomo.

W dawniejszych kronikach i podaniach często się spotkać można z opowiadaniami o ukazaniu się Żyda Wiecznego Tułacza, ale opowiadania te odnoszą się najczęściej do szalbierzy, podszywających się pod tę postać legendową wprost dla wyzysku łatwowiernych, a może i w celu otoczenia się czcią, którą tak chrześcijanie jak też muzułmanie okazują dla wszystkiego, co się tyczy osoby Chrystusa, chociażby ten stosunek był tak haniący, jak w niniejszym wypadku. Najczęściej wszakże indywidua te nie miały innego celu prócz materyalnych korzyści.

W początkach XVII. wieku zjawiał się stary człowiek, podobny do wyżej opisanego w Anglii, a wielu z współczesnych rozmawiało z nim. Opowiadał on o Męce Pańskiej jako świadek naoczny, — przytaczał dużo szczegółów o apostołach, z których kilku znał osobiście. Mówił potocznie wielu językami, a pewien uczony Anglik rozmawiał z nim po arabsku. Między innemi twierdził, że był wówczas w Rzymie, gdy Neron podpalił miasto. Mahometa osobiście nie spotkał, ale dobrze znał ojca proroka. Również znał Saladyna i Tamerlana. Opowiadał wiele szczegółowych wypadków z wojen krzyżowych.—Nagle znikł, lecz później widziano go w Danii i Szwecyi.

Kroniki dawniejsze kilkakroć stwierdzają autentyczność zjawienia się Żyda Tułacza. W r. 1721 widziano go u bram Monachium. W r. 1642 w Lipsku, a dwa lata przedtem w Brukseli. Wyglądał jak starzec w łachmanach, przyjmował podawaną mu strawę, ale nie chciał siadać i nie widziano go kiedy jadł, opowiadał zaś o zdarzeniach, których miał być świadkiem setki lat temu. W Paryżu spotkano go w 1604 r., a w Madrycie w 1575 r. Najdokładniejsze i najciekawsze sprawozdanie o wiecznym tułaczu opisał Dr. Paweł von Eltzen, biskup ze Szlewsku, który go widział i długo z nim rozmawiał w r. 1547. Miał on opowiadać biskupowi, że urodził się w Jerozolimie, był żydem z pochodzenia, na imię mu było Aharsverus i dodał, że wskutek srogiego wyroku wędrował po świecie już blizko 16 wieków. Główne szczegóły wzmiankowane przez biskupa zgadzają się zupełnie z temi, które ów starzec w Hopra pod Trypolisem opowiadał oficerowi włoskiemu. Według D-ra von Eltsena Żyd był wysokiego wzrostu, chodził boso, miał bielutkie włosy spadające na plecy i nadzwyczajnie długą brodę.

(C. d. n.)

Albania

podnosi oręż powstańczy i tak pomału, zwolna ale z całą precyzyą zbliża się obmyślana dobrze myśl podzielenia europejskiego państwa Turków między Rosyą, Austryą, Włochy i Anglią.

Bułgarya

a raczej jej koronowany Ferdynand czyni na dworze wiedeńskim starania o jaki dobry kąsek dla siebie,

Mikita

czarnogórski jak kot przyczajony czycha na sposobność podniesienia głowy do góry a strwożona

Serbia

cicho ale systematycznie już nie wojska gotuje do walki ale całą dyplomacyą swoją wytęża siły, by jakimś sposobem zasiąść przy uczcie tureckiej.

Ospa.

Ospa jest chorobą wysepkową i gorączkową. Odznacza się wystąpieniem krost na całej powierzchni skóry, rozprzestrzenia się za pośrednictwem swoistego zarazka, który może przechodzić bezpośrednio z osoby chorej na zdrową lub pośrednio za pośrednictwem powietrza na mniej lub więcej odległą przestrzeń. Najłatwiej atoli przenosi się za pośrednictwem strupów ospowych, tworzących się po przyschnięciu krost, których drobne cząsteczki krążą w powietrzu, wreszcie za pośrednictwem bielizny, pościeli i odzienia chorych na tę straszną chorobę.

Ospa nie występuje zaraz po zarażeniu się, ale po czasie 10 do 14 dni. Przed pojawieniem się wysypki, występuje jednorazowy silny dreszcz, który ustępuje miejsca gorączce, zaparciu stolca i nieznośnym bólem w krzyżu. Wysypka występuje najpierw na twarzy, przechodzi powoli w pęcherzyki, napełnione żółtym płynem a zaklęśnionych w pośrodku, które zamieniają się w brunatne strupy o nieprzyjemnym zapachu. W czasie ropienia chory przechodzi prawdziwe katusze, skóra silnie obrzęka, obrzękłe powieki nie otwierają się, twarz zmienia w zupełności swój wygląd, poruszenia rąk i nóg są niemożliwe z powodu obrzęku skóry i bólu. Do tego przyłączają się zwykle ciężkie powikłania, które aż nadto wystarczają, aby sprowadzić śmierć.

Jeżeli zaraz w początkach występowania wysypki, wystąpią plamy fioletowe na skórze a to skutkiem wylewów krwi, powstaje obraz ospy krwawej czyli czarnej, która prawie zawsze kończy się śmiercią.

Ilość krost a tem samem i przebieg choroby zależą od tego, czy chory miał zaszczepioną ospę, i ile czasu upłynęło od chwili ostatniego szczepienia. Kto nie miał zaszczepionej ospy albo tak dawno, że wpływ szczepionej ospy został wyczerpanym, przechodzić będzie bardzo ciężką ospę, kto ją zaś miał szczepioną przed 6 albo 7 laty, przebieg jej będzie łagodny.

W wypadkach pomyślnych, krosty około dwunastego dnia choroby zaczynają przysychać, gorączka się zmniejsza, ogólny stan się poprawia ale strupy chociaż pojedynczo się oddzielają, są zastępowane przez nowe, a gdy i te ostatecznie odpadną, pozostają na skórze blizny na całe życie, blizny zwane „dziobami".

Jedynym sposobem chronienia się od ospy lub zmniejszenia jej siły, jest szczepienie, wykonane po raz pierwszy 17-go maja 1796 roku przez Dra Jennera. Ponieważ wpływ jego nie rozciąga się na całe życie, należy go od czasu do czasu powtarzać, niekiedy należy szczepić dwa i trzy razy zanim limfa się przyjmie, co w zupełności nie jest winą szczepiącego ani limfy ale zależnem od indywidualnego usposobienia. Jeżeli atoli szczepienie nie udaje się przy trzecim razie, jest to dowodem zabezpieczenia od ospy naturalnej i nowych szczepień nie należy wykonywać.

Szczepienie wbrew twierdzeniu naiwnych — nie może nigdy i pod żadnym warunkiem wywołać ospy naturalnej, ale jedynie zabezpieczyć od niej.

PROGRAM „STRONNICTWA PRACY NARODOWEJ"

Z SIEDZIBĄ W KRAKOWIE.

II.

ZASTOSOWANIE.

A.

SPRAWY OGÓLNE.

1. Z powyższych zasad wynika, że „Stronnictwo Pracy Narodowej" będzie oceniało bieg wszelkich wypadków politycznych zarówno międzynarodowych jak w obrębie Monarchii austro-węgierskiej, jakoteż na ziemiach polskich przedewszystkiem ze stanowiska narodowo-polskich interesów, dalej ze stanowiska demokratycznie pojmowanej wolności i sprawiedliwości społecznej, wreszcie ze stanowiska chrześcijańskiego.

2. W polityce przeto międzynarodowej będzie się zawsze potępiało wszelkie zamachy, podejmywane przeciwko niezależności, wolności i autonomii państw i narodów, wszelki zabór cudzych terytoryów uzna się zawsze za zbrodniczy, stosowanie przemocy przeciwko woli narodów za niedopuszczalne, prześladowania religijne, ograniczanie wolności religijnej, zabór własności religijnej i kościelnej — za potępienia godne.

3. Politykę dwóch mocarstw zaborczych, to jest Prus i Rosyi, stosowaną wobec narodu polskiego uznaje Stronnictwo za haniebną, a zwalczanie jej wszelkiemi z etyką zgodnemi środkami poleca jako święty obowiązek każdemu z swoich stronników, tak samo jak i pomaganie rodakom w ich ciężkiej walce z przemocą brutalną.

4. Ponieważ w Monarchii Austro-Węgierskiej mają Polacy przyznane prawa narodowe, poczuwa się przeto S. P. N. do obowiązków wdzięczności wobec panującego szlachetnego monarchy, tudzież do obowiązków lojalności względem dynastyi. Państwu, do którego jako część wielkiego narodu Polacy w Austryi należą, winni są czynne współdziałanie w jego życiu i rozwoju, należy się temu państwu troska i praca na korzyść jego siły i potęgi zarówno wewnętrznej jak zewnętrznej. Uzna też „Stronnictwo Pracy Narodowej" za politycznie i narodowo korzystny i odpowiedni każdy czyn naszego przedstawicielstwa, zmierzający do przysporzenia Monarchii austro-węgierskiej żywotności, powagi i znaczenia. Utrzymanie jednak pokoju za wszelką cenę nie będzie uchodziło w oczach Stronnictwa za mądrą politykę. System przymierzy, do którego Monarchia należy, nie będzie się zwalczało o ile on nie stanie w sprzeczności z narodu polskiego interesami. Gdyby jednak Prusy przystąpiły do stosowania ustawy wywłaszczającej, przyłączy się „Stronnictwo Pracy Narodowej" do wszelkiej akcyi, której celem byłoby zwalczanie wspólnego austro-węgierskiego rządu, jako sprzymierzeńca gwałcicieli naruszających najświętsze prawa, uznawane przez całe ludzkie społeczeństwo.

5. Uważając kolonie polskie w Ameryce za czwartą dzielnicę Polski, postara się Stronnictwo ow ejście z naszymi tam rodakami w stosunki możliwie najściślejsze, będzie się też wszelkiemi siłami przyczyniało do tego, aby ich świadomość narodową podtrzymać, należy bowiem widzieć w nich niezbędnych współpracowników na rzecz Polski przyszłości.

B.

SPRAWY PAŃSTWOWE.

1. Na gruncie polityki wiedeńskiej będzie „Stronnictwo Pracy Narodowej" zawsze broniło zasady autonomii krajów, będzie przemawiało za bliższym związkiem Polaków z innymi w państwie narodami słowiańskiemi, a będzie się opierało hegemonii Niemców, dalej będzie przemawiało za ścisłą solidarnością Koła polskiego, tudzież za usunięciem z jego łona wszelkich podziałów na frakcye. Rodaków w rządzie zasiadających będzie się popierało, o ile ich polityka będzie zgodną z zasadami naszego stronnictwa.

2. W parlamencie austryackim będzie się „Stronnictwo Pracy Narodowej" domagało walki przeciwko wszelkiemu wyzyskowi, a więc walki przeciwko kartelom, jak w ogóle przeciw wszelkim związkom i organizacyom mającym na celu zyski nadmierne i nieuczciwe, tudzież wszelkiego rodzaju nieuczciwą spekulacyę.

3. Uznając za główną przyczynę obecnej drożyzny przemoc kapitalizmu, oświadczy się „Stronnictwo Pracy Narodowej" za wszelką ustawodawczą pracą, tudzież za wszelkiemi administracyjnemi zarządzeniami, które miałyby na celu tej przemocy zwalczanie lub jej ograniczenie, przez co możnaby najskuteczniej zapobiegać drożyznie.

4. W ustawodawstwie społecznem i szkolnem, będzie się zawsze broniło praw rodziny, wyrażając przekonanie, że obowiązkiem ustawodawstwa jest zabezpieczać nietykalność ogniska domowego, tudzież zapewniać każdej rodzinie znośne warunki życia i utrzymania. Z tego stanowiska oświadcza się też stronnictwo za powszechnem ubzpieczeniem społecznem, jednakże z tem zastrzeżeniem, aby interesa samoistnych rolników nie były w tej ustawie na szkodę narażone.

5. Ze względu na obecne ceny płodów rolniczych i straszną po miastach drożyznę, należy domagać się zmniejszenia nadmiernych ceł na płody rolnicze, natomiast oświadcza się S. P. N. za możliwie najenergiczniejszem popieraniem przez rząd hodowli bydła, produkcyi roślin i poprawy gruntów.

6. Gospodarka finansowa państwa powinna opierać się na zdrowym systemie podatkowym, tudzież na oszczędnej administracyi. Należy przeto uchylić podatek spożywczy od mięsa, zniżyć ceny soli, uchylić podatek domowo-klasowy, natomiast wprowadzić podatek majątkowy, wprowadzić wyższą progressyę przy wymiarze podatku od znaczniejszych dochodów i wielkich spadków, zaprowadzić podatek od tantyem, od zbytku, od powozów, koni, samochodów, wielkich mieszkań, gry w karty i t. d.

7. Co do oszczędnej administracyi, to należałoby całą administracyę, a szczególnie zarząd kolei państwowych tak przeobrazić, iżby koleje zamiast deficytu dawały państwu dochody. Wogóle przedsiębiorstwa państwowe należałoby prowadzić nie po biurokratycznemu ale po kupiecku.

8. Administracya państwa ma być natchniona duchem bezstronności, sprawiedliwości i życzliwości społecznej, nie zaś duchem biurokratycznym. O przestrzeganie ustaw, o zapobieganie złemu, o opiekę i bezpieczeństwo ma tu chodzić, nie zaś o załatwianie kawałków.

Za szczególnie zaś potępienia godne należy uważać wszelką samowolę biurokratyczną, protekcyjność, naruszanie przez organa rządowe praw politycznych obywateli, wogóle wszelkie nadużycia głównie zaś nadużycia dokonywane podczas wyborów. Zaciętą i najostrzejszą walkę z takimi objawami z góry „Stronnictwo Pracy Narodowej" zapowiada.

Z drugiej strony urzędnicy państwowi mają prawo do obywatelskiej niezależności. „S. P. N." oświadcza się więc za szybkiem wprowadzeniem w życie odpowiadającej dzisiejszym potrzebom pragmatyki służbowej.

9. Co do ustawodawstwa szkolnego to nie naruszając zasady równouprawnienia wyznań i wolności religijnej, oświadcza się stronnictwo za zachowaniem wpływu kościoła i duchowieństwa na religijno-moralne wychowanie młodzieży.

10. „S. P. N." oświadcza się również za pełnem równouprawnieniem kobiet w państwie, we wszelkich dziedzinach życia, zarówno politycznego jak społecznego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Pierwsza placówka „Polskiej Org. Zawodowej" na prowincyi.

W niedzielę 5. maja urządziła „Polska organizacya zawodowa" w Świątnikach górnych w sali „Czytelni" pierwsze publiczne zgromadzenie. Obrady zagaił prezes p. Stanisław Konarski i po wyborze przewodniczącego zgromadzenia, p. Antoniego Michalca, wygłosił referat: o celach i zadaniach „Pol. Org. zawod." p. Franciszek Ruda. Na dwa zwłaszcza punkta statutów „Pol. Org. Zaw." zwrócił mówca szczególniejszą uwagę zebranych wiecowników. Pierwsze: „Polska organizacya zawodowa" opierać będzie swoją działalność ściśle na programie politycznym stronnictwa pracy narodowej", po drugie: „Polska organizacya zawodowa" w przeciwieństwie do już istniejących związków robotniczych zawodowych tak chrześciańsko-socyalnych jak i socyalistycznych nigdy w żadną styczność z związkami niemieckimi nie wejdzie.

Te dwie zasadnicze różnice, dzielące „Pol. Org. Zaw." od istniejących już robotniczych związków zawodowych objaśniał referent. Wywody mowcy odbiły się żywem i szczerem echem w sercach zgromadzonych wiecowników, albowiem „Pol. Org. Zaw." chce postępować drogą prostą, prowadzącą do celu właściwego t. j. wyzwolenia ludu pracującego z pod przemocy kapitału, bez pomocy obcej, koncentrującej się w centralach wiedeńskich, prawie zawsze polskiemu robotnikowi wrogich.

„Polska Organizacya Zawodowa" jest pierwszą organizacyą zawodową, która śmiało głosi, że bez dobrej racyonalnej polityki nic trwałego ani uzyskać ani zbudować nie można. Strychulcem więc naszej polityki robotniczej będzie polityczny program stronnictwa pracy narodowej", który powiada: stronnictwo „Pracy narodowej" będzie dążyło do reformy obecnych kas chorych, by wybór lekarza był **wolny**, będzie się starało o zabezpieczenie robotnika na przypadek niezdolności do pracy, do emerytury od 50 roku życia, będzie walczyło o zasadę regulacyi płac przez sądy rozjemcze z **prawem egzekutywy.**

Te atoli żądania tak potrzebne dla dobra ludu pracującego będzie można uzyskać po 1) przez silne zespolenie klas pracujących; po 2) przez silne poparcie wszystkich warstw społecznych; po 3) przez rozprószenie i usunięcie tych wszystkich mnogich przywidzeń, pokutujących dotąd w bardzo licznych mózgach względem braci robotniczej.

Po odczytaniu wszystkich świadczeń, jakie „Polska Organizacya Zawodowa" daje swoim członkom, rozpoczęła się dyskusya szczegółowa, wśród której zabierali głos pp. Otarba, Michalec, Konarski i Ruda. W czasie dyskusyi został na chwilę zamącony harmonijny spokój przez nieoględne wyrażenie się zwolennika partyi socyalno-demokratycznej, któremu z miejsca odpowiedzieli pp. Konarski i Ruda. Wywody mowców trafiły widocznie do przekonania zebranych, bo przystąpiło 22 nowych członków do naszej „Pol. Org. Zaw.", a jest wszelka nadzieja, że w niezadługim czasie ta nasza pierwsza placówka obejmie wszystkich ślusarzy domowych i robotników w Świątnikach górnych. Szczęść Boże!

Z niewoli żydowskiej.

(Dokończenie).

„Niedawno we wsi Nowinach gospodarz wypadkiem przyczynił się do wyłapania kontrabandzistów, to zażądali od niego 1.500 rubli odszkodowania, a gdy tego nie otrzymali, spalili. We wsi Rosiejowie za to samo został jeden gospodarz zabity. W Słaboszowie po otrzymaniu wyroku żydów w ciągu paru dni sprzedał gospodarz swe gospodarstwo i wyniósł się w inną okolicę, choć i ten sposób nie pomaga, bo żydzi mówią, że takiego wszędzie będą ścigali. W Racławicach zażądali dużego wykupu od człowieka, który niczem się nie przyczynił do wydania przemytników. On im się na to przysięgał i oto zażądali odeń przysięgi w kościele, wobec dwu świadków, że jest niewinny, to wyrok swój cofną. Takie rzeczy, układy i targi odbywają się tu zupeł-

nie jawnie, wszyscy o nich wiedzą, wszyscy się podobnych wyroków na siebie lub na całą wieś boją, a nikt gadzinie łba nie ukręci. Policya wie o tem wszystkiem i tylko ramionami wzrusza, mówi, że jest bezsilna. Bywają wypadki, że ze strachu przed wyrokiem owych żydów człek oddaje się na ich parobka i najmitę do świętokradzkich i zbrodniczych posług np. do krzywoprzysięstwa“...

O wystąpieniu jakiemś do władz, do rządu, lub do ogółu narodu niema tu mowy. Wszyscy są przekonani, że władze nie obronią ich od żydów, a ściągnie się jeszcze tem większe zniszczenie na siebie. Ile łotrostw, ile krzywoprzysięstwa dla zapewnienia żydom bezkarności dzieje się w naszej okolicy, wiedzą o tem sędziowie, ławnicy, adwokaci i... nawet władze miejscowe, ale cierpi od tego wszystkiego lud polski, cierpi strasznie i materyalnie i moralnie.

Czy ci, czytelniku, nie stają włosy na głowie wobec tego obrazu stosunków, w których żyje ludność całej okolicy?...

„Dajcież nam radę“ wołają z rozpaczą autorzy listu, którzy nie podali swych nazwisk w piśmie, „żeby nas zemsta nie dosięgła“, jak mówiła w jego zakończeniu.

Jak widzimy, biedni nasi włościanie w częściach powiatów pińczowskiego i jędrzejowskiego żyją pod rządami „respubliki działoszyckiej“, która korzystając z oddalenia od większych centrów życia, prosperuje sobie nie źle prowadząc konsekwentną politykę ekonomiczną.

„Czyśmy w kraju dzikim“?... — zapytują oszołomieni tem wszystkiem autorzy listu. Odpowiedzieć im trzeba, że kraj nie jest dziki, ale że w większym stopniu od krajów dzikich posiada dziwnie sprzyjające warunki dla rozrastania się i organizacyi zbrodni. Stosunki „respubliki działoszyckiej“ na mniejszą skalę powtarzają się i w innych okolicach.

I dlatego wspomniany list zasługuje na szczególną uwagę. Porusza on jedną z najcięższych plag, stanowiących największą tamę przeciw naprawie naszego zbiorowego życia. Sprawia ona, że jednocześnie z pracą twórczą, skierowaną ku naprawie, idzie rozkład i demoralizacya. Bo ludzie, nad którymi, jak w Działoszycach panują złodzieje, sami z czasem muszą zostać złodziejami.

Bezrobocie w Bielsku-Białej.

Od dwu tygodni panuje w fabrykach sukna Bielska i Białej ogólne przymusowe bezrobocie, t. zw. lokaut. Lokautem dotkniętych zostało przeszło 14 tysięcy przeważnie robotników polskich, mieszkających w powiatach bialskim, żywieckim i bielskim.

Przyczyny lokautu są: 1) marna płaca — przeciętny bowiem zarobek wynosi 15 koron tygodniowo; 2) nieznośne warunki pracy — wszystkie bowiem fabryki sukiennicze są prawdziwemi mordowniami siły fizycznej i moralnej dla pracujących; 3) niesumienna agitacya żydowskich prowodyrów socyalno-demokratycznych, którzy ustawicznie robotnika pchają do strejków częściowych, t. zw. małych strejków fabrycznych, by tym sposobem utrzymać w karbach obałamuconych swoich zwolenników, oraz nieudolność przewódców organizacyi chrześciańsko-socyalnych z Wiednia, którzy na wszelkie ataki tak fabrykantów, jakoteż socyalistów są wprost bezsilnymi. Piszący to miał sposobność przyjrzeć się zbliska i doskonale poznać stosunki robotników tkackich w Bielsku-Białej.

Wiadomą bowiem powszechnie jest rzeczą, że w latach 1906 i 1907 tylko nieugięta wola trybuna ludu, ś. p. ks. Stojałowskiego osiągnęła w ówczesnych bezrobociach możliwą podstawę do korzystnego wybrnięcia z zawikłania. Jednakowoż słowa jedynie prawdziwe „robotnicy polscy i chrześcijańscy przystąpcie wszyscy do związku chrześcijańskich robotników i robotnic były grochem o ścianę rzucanym. Dzisiaj po niewczasie wszyscy robotnicy uznają słuszność tego nawoływania, ale z pewnością pozostanie po staremu, tj. 25% robotników będzie do organizacyi należała, będzie w tej organizacyi pracowała, a trzy czwarte będą chodziły luzem, samopas. Wobec takiego kategorycznego lenistwa w sprawach własnych, tak bardzo ważnych — jak ostateczne wyzwolenie się z pod przewagi kapitalizmu — dola robotników sukienniczych w Bielsku-Białej się nie poprawi. To powinni przecież robotnicy raz zrozumieć, a zrozumiawszy tę prawdę — też wedle tego postępować. Już przed 6-ciu laty mieli socyaliści około 2 tys. zorganizowanych, a związek chrześciański prawie drugie tyle. Dzisiaj piszą gazety, że jest taksamo, czyli że organizacye zawodowe w Bielsku-Białej nie postąpiły ani o krok naprzód a stoi na jednem miejscu, ten się cofa. Piszą gazety, że robotnicy polscy pracujący w Bielsku-Białej starają się o oświatę, domagając się słusznie szkół ludowych w gminach swoich i niema już dzisiaj prawie gminy w powiecie bialskim, w którejby się nie wznosił wspaniały gmach szkolny — oby ci nasi robotnicy zechcieli raz przecież zrozumieć by w sercach swoich zbudowali trwały gmach organizacyi silnej, opartej na fundamencie niewzruszalnym tj. polskim i narodowym. Wtedy i buta z hakaty znanych fakrykantów i szkodliwe zabiegi wrogich organigazacyi znikną z Bielska-Białej, a dola ludu pracującego się polepszy.

Agitacyę socyalistyczną nazwaliśmy **szkodliwą**, bo w telegramie „Naprzodu“ z Bielska chwalą się towarzysze, że swoich członków będą wspierali dodatkami pieniężnymi, o całych zaś tysiącach zlokautowanych przymusowo z ich winy ani słowem nie wspominają, los tychże ich nic nie obchodzi, a właśnie socyaliści spowodowali ten lokaut przez swoje strejki u Bathelta, Schanzera i Pischa. Prawda że łatwo strejk rozpocząć, ale ciężko strejk honorowo zakończyć. Tym razem jednak się przerachowali. **Nieudolną** również nazwaliśmy taktykę chrześcian.-socyalnych o marce wiedeńskiej, że nie potrafili temu ogólnemu bezrobociu zapobiedz. Można sobie było przecież wykalkulować po chłopsku jak 2 + 2 = 4, że żaden strejk, a tem więcej lokaut teraz na przednówku się nie uda, zwłaszcza nie mając pewności, że wszystkich robotników będzie można wspomódz, aby narzuconą sobie walkę przetrzymać. U jednych i drugich widać dużo ambicyi, ale mało zrozumienia dla faktycznego stanu rzeczy. Indolencya chrześć.-socyalnych dosięgła chyba szczytu w komunikacie ogłoszonym w „Kuryerze ilustr.“, w którym sekretarz organizacyi chrześc. chce stręczyć zlokautowanych do robót polnych w Galicyi. Jest to rzeczywiście szczyt zawodowej mądrości organizacyjnej.

Również notatka „Głosu Narodu“, że zlokautowani robotnicy odczuwają straszną biedę przyda się walczącym tyle, co umarłemu kadzidło. Może być, że po tej nauce bolesnej przyjdą robotnicy, pracujący w fabrykach bielsko-bialskich raz do przekonania, że jedyną samoobroną i samopomocą dla nich będzie silna swojska organizacya zawodowa — czego im z całego życzliwego i szczerego serca życzymy, bo ani wpływy posłów, starostów, inspektorów przemysłowych i samych nawet ministrów nie obronią na dalszą metę robotnika, dopóki robotnik sam nieuzależni się choćby na krótki przeciąg czasu od pracodawcy.

* * *

Nasza „Polska organizacya zawodowa“ szczerze współczuje z lokautowanymi robotnikami w Bielsku-Białej i wnosi do członków swoich gorącą prośbę o nadsyłanie datków pieniężnych na ulżenie ciężkiej doli robotników z Bielska-Białej.

KRONIKA.

Stronnictwo Pracy Narodowej. Zebranie członków „Stronnictwa Pracy Narodowej“ odbędzie się o godzinie 8 wieczorem we wtorek dnia 21-go maja b. r., w lokalu własnym przy ulicy Karmelickiej, L. 21. — Na porządku: „Organizacya w Krakowie i na prowincyi“.

Bank Polskiego Związku Narodowego. — Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie „Banku Polskiego Związku Narodowego“ odbędzie się dnia 4 czerwca 1912 r., to jest we wtorek o godzinie 8 wieczór w lokalu „Polskiego Związku Narodowego“, przy ulicy Karmelickiej, 21. — Na porządku: 1) Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia. 2) Wybór Rady Nadzorczej. 3) Zatwierdzenie Dyrekcyi. 4) Zmiana statutu. 5) Wnioski i interpelacye.

Gramatyka niemiecka. Niedawno pojawiła się na półkach księgarskich „Gramatyka niemiecka dla seminaryów naucz.“, oraz „Podręcznik do przygotowania się do egzaminu kwalifikacyjnego i wydziałowego“. Jestto bardzo dobra praca nauczyciela seminaryum męskiego w Krakowie p. Wincentego Jasiewicza, zasługująca na jak najszersze rozpowszechnienie. Autor bardzo przystępnie i zrozumiale wyjaśnia te zwroty, które najwięcej sprawiają trudności uczącej się młodzieży, rozwija zasady składni niemieckiej i porównuje ją z polską na przykładach z historyi i literatury polskiej, a objaśnia nader trafnemi uwagami metodycznemi. Dwudziestoletnia praktyka autora dała mu możność napisania książki, która znalazła się z ogólnem uznaniem, i która przyniesie nie małą korzyść młodzieży, a zaszczyt nauczycielstwu polskiemu. *P.*

Pomocnicy fotograficzni. Polscy pomocnicy fotograficzni, od dłuższego czasu, czując potrzebę organizacyi na gruncie narodowym, po kilku wstępnych konferencyach w „Polskim Związku Narodowym“, utworzyli grupę pomocników fotograficznych przy „Polskiej Organizacyi Zawodowej“ w Krakowie, by się wyzwolić z pod opieki „Centrali“ wiedeńskiej. I słusznie! Polscy pomocnicy fotograficzni wiedzą dotąd jedynie, że płacą we Wiedniu wkładki, że im dają: „Photographische Presse“, że na zjazdach wiedeńskich, odbywanych w knajpach, uchwala się bardzo chętnie podniesienie wkładek, a nie omawia spraw zawodowych, że w dodatku polskim, rozsyłanym pomocnikom fotograficznym znaleść bardzo łatwo osobiste wycieczki i napaści, a nie sprawy zawodowe i poważniejsze artykuły. Co gorsze, to dotychczasowy mądż zaufania organizacyi owej „centrali“ wiedeńskiej, biorąc udział w organizacyi pryncypałów, nie może zyskać zaufania ogółu. — To też ta nowej placówce, powstałej pod dzielnym kierownictwem p. Józefa Kuligiewicza, niemal że wszyscy pomocnicy krakowscy przyklasnęli, a skupiając dotąd rozproszone siły, dają gwarancyę owocnej pracy dla dobra wszystkich kolegów, ochronę przed wyzyskiem i bałamuceniem, a pomoc w niedoli i braku pracy czy chorobie.

Polska Organizacya Zawodowa. Przed kilku dniami odbyło się w Szczakowy zgromadzenie robotników z fabryki cementu, na którem zgłosili robotnicy przystąpienie do organizacyi. Zgromadzenie wykazało, że robotnicy z Szczakowy mają bardzo wiele zmysłu organizacyjnego, są należycie uświadomieni i potrafią odróżnić organizacyę dobrą od chwilowej, a na efekt obliczonej agitacyi. To też jest wszelka nadzieja, że w niedługim czasie „Polska Organizacya Zawodowa“ obejmie wszystkich robotników w Szczakowy, co dla dobra ich, oby jak najrychlej nastąpiło.

Uczciwość socyalistycznych komendantów. Panowie Lieberman, Mantel, Landau i t. d., którzy od miesiąca na zgromadzeniach wykładali biednym robotnikom o potrzebie święcenia 1 maja, nie wstydzili się w tym dniu zastępować różne sprawy w sądzie i zgarnywać koronki, jak podaje „Echo Przemyskie“.

O biedny tumaniony robotniku! Głodujesz z rodziną a adwokaccy komendanci nie wstydzą się w dniu, Tobie jako święto robotnicze zalecanym, zastępować w sądzie i zarabiać grube pieniądze.

Pięcioletni bohater. Niedawno odbyło się w Sztokholmie (w Szwecyi) rozdanie nagród z fundacyi Carnegiego dla tych, co życie nieśli w ofierze w obronie życia innych. Wśród nagrodzonych znajduje się pięcioletni chłopczyk, Karol Aberg, z miejscowości Brasterp. Pod nieobecność rodziców wybuchnął w domu pożar; mały bohater trzykrotnie wracał do wnętrza płonącego budynku i wyratował troje młodszego rodzeństwa. Za poświęcenie komitet ofiarował chłopczykowi piękny zegarek; nagroda pieniężna będzie użyta na dalsze kształcenie dziecka.

Zaburzenia w Afryce południowej. Z kolonii angielskiej w Afryce wschodniej donoszą, że pomiędzy Murzynami tamtejszymi zapanowała anarchia. 300 Murzynów zostało ściętych, kilkaset zatopionych w jezioże św. Wojciecha. W prowincyi Bałoga wybuchła rewolucya. Murzyni zamordowali swego „króla“ i jego zwolennika, przyczem padło około 500 osób. Rząd angielski wysłał okręt wojenny celem stłumienia rozruchów.

Dzwonnica na całą Chełmszczyznę. W blizkości monasteru Jabłeczyńskiego na górze nad rzeką Bugiem będzie rozpoczęta budowa nowej wielkiej dzwonnicy murowanej, która będzie widoczna nawet przez ludność gub. Wołyńskiej. Na dzwonnicy będzie zawieszony dzwon wagi 350 pudów, ofiarowany przez jednego z mieszkańców Moskwy.

Król nie królujący. W bawarskiej izbie posłów prezydent ministrów oświadczył na zapytanie, że stan króla Ottona jest niezmienny, o czem się osobiście przekonał. Król bawarski Otton, który w sobotę ubiegłą obchodził 64 rocznicę urodzin, jest nie uleczalnie obłąkany i tylko z imienia króluje, a rządy sprawuje książę Luitpold. Na tronie zasiadł dnia 13 czerwca 1886 r. po tragicznym zgonie swego brata Ludwika II, który utonął w jeziorze. Król Otton, który nie ma nigdy jaśniejszych chwil, przebywa w zamku Fürstenried, dokąd każdego roku prezydent gabinetu na czele komisyi udaje się, ażeby stwierdzić stan zdrowia króla. Następnie prezydent gabinetu oświadcza w izbie posłów, że stan zdrowia jest niezmienny.

NADESŁANE.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie
„Banku Polskiego Związku Narodowego“

Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną odpowiedzialnością w Krakowie.

odbędzie się 4 czerwca 1912 r. t. j. we wtorek o godz. 8 wiecz.
w lokalu „Polskiego Związku Narodowego“ — ul. Karmelicka 21

z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia. 2. Wybór Rady Nadzorczej i ewentualne zatwierdzenie Dyrekcyi. 4. Zmiana statutu. 3. Wnioski i interpelacye.

W Krakowie, dnia 15 maja. **DYREKCYA.**

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Stefan Schweichler. Krakowska Drukarnia Nakładowa, w Krakowie (dawniej W. Kornecki) pod zarządem A. Nowaka.